

Sprawy narodowościowe w utworach Jana Lama

„Galicja daje nam przykłady ładu kulturalnego i politycznego. Możemy z nich czerpać dobre wzorce współżycia między narodami. Wtedy nie rozmawiał katolik z Żydem lub Polak z Ukraińcem, lecz człowiek z człowiekiem”. „Powinniśmy postawić dziś Galicję za wzór współżycia i twórczego przenikania się kultur. Zwłaszcza teraz, gdy na południu Europy trwa tragedia”¹. Zacytowane wypowiedzi intelektualistów, Kazimierza Sowy z Polski i Leonarda Tragera z Izraela, tyleż idealizują przeszłość (bezkonfliktowy „wiek złoty”), co i ujawniają powody tej idealizacji (zaniepokojenie współczesnymi przejawami nietolerancji). Ten styl myślenia od lat jest przedmiotem refleksji literaturoznawczej, skupionej wokół tzw. mitu Galicji w prozie. Z bogatego materiału informacyjnego, jaki przynoszą obserwacje Ewy Wiegandt i Marii Kłańskiej, a z dawnych czasów Stanisława Schnür-Peplowskiego², można wnioskować, że obraz Galicji w literaturze deformował rzeczywistość. Mógł służyć różnym celom ideologicznym, zawsze jednak tworzono go w perspektywie egzotyki geograficznej, historycznej bądź kulturowej. Taka optyka sprawia, iż przedstawiona rzeczywistość jest zwykle atrakcyjna i łatwo akceptowalna, podatna na modelujące interpretacje. Jeśli przeto – jak to formułują przytoczone wypowiedzi – Galicja miałaby być „wzorem”, to ów obraz należy dookreślić przez świadectwa ludzi, którzy żyli w tamtym świecie, dla których nie był on egzotyką, lecz codziennością.

Wybór Jana Lama w roli takiego „świadka” może budzić wątpliwości. Jego, tak żywa za życia, pisarska sława wyblakła i wspomina się o nim rzadko. Tematyka utworów autora *Głów do pozłoty* skupiała się wokół zagadnień polityczno-społecznych i poza *Wielkim światem* Capowicz zagadnienia narodowościowe zajmowały w nich odległe miejsce. Wreszcie: satyryczno-groteskowy sposób opisywania świata, karykaturalne wyolbrzymienia i przemilczenia rodzą obawę o wiarygodność tego opisu. (Warto przypomnieć, iż niekwestionowany autorytet w sprawach twórczości Lama, Stanisław Frybes, analizujący „realistyczną funkcję” satyry pisarza³, w najnowszych pracach skupia się na mechanizmach przekształcania się satyry w groteskę)⁴.

¹ Por. S. Gados, *Galicja dialogu i tolerancji*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 218, s. 2.

² E. Wiegandt, *Austria feliks czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1986; też, *Austria feliks czyli o micie Galicji w prozie współczesnej*, w: *Modele świata i człowieka*, pod red. J. Świącha, Lublin 1985; M. Kłańska, *Daleko od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych 1772 – 1918*, Kraków 1991; S. Schnür-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji (1787 – 1841)*, Kraków 1898. Podobne problemy można dostrzec w pracach współczesnych historyków – zob. H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987; tenże, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976; J. Buszko, *Galicja 1859 – 1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989. Por. też wypowiedzi K. Lipińskiego i M. Tyrowicza w „Piśmie Literacko-Artystycznym” 1986 nr 5.

³ S. Frybes, *Wstęp do: J. Lam, Głowy do pozłoty. Powieść*, opr. S. Frybes, Wrocław 1953, s. XXIX.

⁴ S. Frybes, *W krainie groteski. Problemy satyry galicyjskiej drugiej połowy XIX w.*, Wrocław 1973, s. 121.

Są jednak i kontrargumenty. Lam był pisarzem galicyjskim, a nawet ściślej: lwowskim. Zastrzeżenia zgłoszone w tym względzie przez Janusza Wasylkowskiego⁵ nie zmieniają faktu, iż *Kroniki* pisarza dotyczą lwowskich realiów, że akcja niektórych utworów toczy się w tym mieście, a w innych znajdujemy lwowskie epizody. Współczesna autorowi krytyka twierdziła, że *Kroniki* poza Lwowem stają się nieczytelne – „już z Warszawy trudno je zrozumieć”⁶, „im dalej od Lwowa, tym mniej podziwu i zająęcia budził talent satyryczny Lama”⁷. Komiczna karnawalizacja świata w jego tekstach nie umniejsza ich wartości poznawczych. Wiadomo, że stosując pseudonimy pisarz mówił o autentycznych postaciach i zdarzeniach. Co więcej: w intencjach autora jego fikcyjne historie miały być źródłem wiedzy o epoce dla przyszłych pokoleń. Nieraz mówił o tym w dygresjach partii narracyjnych, a dobitnie stwierdził w przedmowie do trzeciego wydania *Wielkiego świata Capowic*. I nic dziwnego, skoro pisarz był autorem studiów historycznych, w których wykazał się znaczną erudycją fachową. Powieściopisarstwo Lama ściśle wiązało się z jego publicystyką prezentowaną w *Kronikach*. Świadcstwa współczesnych przekonują, iż wyrażane w nich poglądy odbijają nastroje i opinie mieszczaństwa lwowskiego, gdyż Lam utrwał w pismach to, o czym się dowiadywał w „godzinach wesołego, wieczornego *far niente*”⁸, nadużywając alkoholu w towarzystwie różnych, nieraz przygodnych, współbiedniaków. Gdy zaś chodzi o problematykę narodowościową, to trzeba przypomnieć, iż pisarz debiutował poematem *Zawichost*, w którym wyrażał potrzebę zbratania się Polaków z Rusinami (Ukraińcami), a w ostatnich miesiącach życia wywołał falę dyskusji prasowych na temat kwestii „ruskiej” i żydowskiej. Nekrologi, różniąc się w ocenach stosunku Lama do poszczególnych narodów, stale akcentowały wagę tego problemu. W oczach współczesnych Lam był przykładem kogoś, kto świadomie wybrał narodowość polską, toteż był uwrażliwiony na zagadnienia tożsamości narodowej i dialogu różnych kultur etnicznych.

GALICYJSKA WIEŻA BABEL

Oceniając *Wielki świat Capowic* pisał autor:

„Tyle powiem, że przejrzawszy moje dzieło po latach dwunastu, zdziwiłem się, iż mi zaraz z początku nie przyszło na myśl nazwać je Galicyjską Wieżą Babel ze względu na panujący w nim zamęt lingwistyczny. Nie tylko bowiem osoby wprowadzone na scenę mówią najrozmaitszymi «gwarami», wypiełgnowanymi na gruncie galicyjskim, ale i sam autor [...] używa nieraz dziwnych jakichś zwrotów mowy, których by się już dzisiaj nie dopuścił, a które wówczas wydawały się i jemu, i miejscowym jego czytelnikom bezwarunkowo prawidłowymi, «hoch polnisch», jak za dawnych czasów, to jest przed kilkoma laty tutaj mawiano”⁹.

Ową inwazję sołecyzmów pisarz usprawiedliwiał po części własną biografią (wychowanie w środowisku niemieckojęzycznym), po części zaś realistyczną metodą twórczą. Ze względu na postulat czystości języka pierwsze swoje teksty oceniał krytycznie. Istotnie, w *Dziwnych karierach*, ostatnim dłuższym utworze Lama, spotykamy stosunkowo niewiele

⁵ J. Wasylkowski, *Lwowska beletrystyka Lwowa dotycząca*, „Rocznik Lwowski” T. I (1992), s. 77–78.

⁶ H. A., *Jan Lam*, „Prawda” 1886, nr 33, s. 392.

⁷ J. Tretiak, *Jan Lam. Talent i charakter*, w: *Studia literackie*. Seria I, Kraków 1896, s. 250.

⁸ B. Zawadzki, *Jan Lam*, „Tygodnik Ilustrowany” 1886, nr 189, s. 98; zob. też J. Tretiak, op. cit., s. 256–257.

⁹ Por. S. Frybes, *Ogólne zasady wydania*, w: J. Lam, *Dzieła literackie*. T. IV. *Drobne utwory*, pod red. S. Frybesa, Warszawa 1957, s. 569–570.

wyrażeń obcych, niemniej tak kroniki, jak i proza fabularna autora *Koroniarza w Galicji* zwracają uwagę swoistym kosmopolityzmem lingwistycznym. Naturalną reakcją czytelników jest więc skojarzenie z mityczną Wieżą Babel.

„Pomijając błędy spowodowane robotą kawałkową, jego język ciężki, ubogi, nadziany mieszaniną obcych nalogów z całego świata, woła o pomstę do stylistyki. Okresy olbrzymie, przeładowane zdaniem nawiasowymi, rozciągają się czasem na całych stronicach. Słowa takie jak: *knieskowany, falliment, memorować, sistować, kopulować, sfingować, ekspostulować* itp. należą w jego języku do najzwyczajniejszych, wyrażenia rusińskie, węgierskie, niemieckie splatają się z łacińskimi, francuskimi, angielskimi, żydowskimi, tureckimi i tworzą miejscami prawdziwą Babel”¹⁰.

Powyższe wyliczenie jest jeszcze niepełne. Znajdujemy u Lama pojedyncze wyrazy arabskie (dragomanka), arameńskie (Maranatha), ormiańskie („Der znaczy po ormiańsku tyle co pan”¹¹), cerkiewno-słowiańskie, greckie, włoskie, czeskie, sporo wyrazów i wypowiedzi rosyjskich. Nadto pisarz z ochotą dialektologa notował i odróżniał regionalne odmiany języka polskiego, niemieckiego i ukraińskiego.

Sposób językowego opanowania rzeczywistości był bardzo ważny tak dla autora, jak i dla generacji oraz grupy społecznej, jakie reprezentował. Chodzi tu o okres pierwszych lat Galicji w dobie autonomicznej, gdy następowała roszada wzorów publicznego wypowiedzianego się w mowie i piśmie. W dawnym układzie, zapamiętanym z dzieciństwa, a częściowo odwzorowanym w *Koroniarzu w Galicji* i *Wielkim świecie Capowic*, poruszanie się w świecie języka było dość proste: oficjalną sferę życia obsługiwał język niemiecki, a prywatną – język danej grupy etnicznej. W wyniku konstytucyjnego równouprawnienia narodowości ta prosta dychotomia skomplikowała się. Dawna rzeczywistość była wprawdzie krzywdząca, ale przynajmniej klarowna i zrozumiała, stąd – paradoksalnie – myśli się o niej z nostalgią. Z powodu wizyty we Lwowie w 1877 r. ministra oświaty Karla Stremayera przypominał Lam „dawne dobre czasy, kiedy to spiskowało się i rebelizowało do woli [...] jak cię osadzono w chłódki za kratami, miałeś przynajmniej tę satysfakcję, że mogłeś nakłąć «Niemcom» co się wlało, a dzisiaj to już człek, dalipan, nie wie, komu ma kłać, i stąd to pochodzi brak solidarności, stąd wszystko złe, na które narzekamy.

– Gdzie mąż pani? – pytałem raz w r. 1862 żonę pewnego majstra kunsztu szewskiego.

– Nie ma go, panie, nie wróci aż jutro – odparła i z wielkim lekceważeniem odnośnego paragrafu ust. k. k. dodała: – Te... Szwaby wzięły go na policję, że śpiewał godzinki przed Św. Janem na moście.

– O ... Szwaby! – zawtórowałem i obojgu lżej nam się zrobiło na sercu”¹².

Pretekstem do przytoczonych wynurzeń był fakt, że austriacki dostojnik przemawiał po niemiecku. W opisanym przez Lama świecie język dzieli społeczeństwo na rządzących i rządzonych. Ograniczanie swobód sprawia, iż stereotyp obcego pokrywa się z wizerunkiem wroga i integruje różne grupy społeczne (tu: inteligent i rzemieślnik). Niemniej w takim systemie prawnym znajomość niemieckiego stawiała człowieka w sytuacji uprzywilejowanej i była koniecznym warunkiem aktywności w życiu politycznym. Lam pokazuje sytuacje, w których języka niemieckiego używa się nie tylko z potrzeb urzędowych, lecz i w komunikacji o innym stopniu oficjalności, np. przy ceremoniale towarzyskim (*Polskie*

¹⁰ H. A., *Jan Lam*, „Prawda” 1886, nr 37, s. 440.

¹¹ J. Lam, *Z dni trwogi*, w: *Dzieła literackie*. T. IV, op. cit., s. 475.

¹² J. Lam, *Wybór kronik*, oprac. S. Frybes, Warszawa 1954, s. 275.

szczęście). Dzięki temu niektóre wyrażenia i zwroty niemieckie upowszechniały się wśród rządzonych. W powiastce *Pan komisarz wojenny* gość hotelowy, usłyszawszy pukanie do drzwi, odpowiada „Proszę wejść!”, co narrator tak komentuje: „Z tego można było poznać, że jest Koroniarzem, bo Galicjanin byłby się z pewnością odezwał: H E R R A J N! Powiadają, że w narzeczu galicyjskim wyraz ten znaczy to samo co: proszę!”¹³

Wobec uprzywilejowanej prawnie pozycji języka niemieckiego możliwe były dwa stanowiska. Jedno zakładało ograniczenie rodzimego narzecza do artykułowania potrzeb komunikacji prywatnej, codziennej, konkretnej. W efekcie własny język konserwował się, pątynował, gdyż sfera zjawisk nowoczesnej cywilizacji była wypowiedana w języku urzędowym, w jakim się pobierało wykształcenie. Zdaniem Lama tak właśnie wyglądała w dobie konstytucyjnej sytuacja języka ukraińskiego. W powieści *Wielki świat Capowic* podczas zebrania aktywistów ukraińskiego odrodzenia narodowego niektórzy przedstawiciele mówią tylko po niemiecku, a liderzy tej grupy, tak wzniośle zapewniający o „*podwyhach narodnocy wsierusskoj w Hałyczyni*”¹⁴, prywatną korespondencję między sobą prowadzą też po niemiecku. Stanowisko drugie szukało innego, poza urzędowym, języka pośredniczącego między artykułowaniem codziennych konkretów a wyższych potrzeb kulturalnych. Społeczność polska wybrała język francuski, podobnie zresztą, jak w zaborze rosyjskim. Bohater *Wędrówek pana Macieja* tłumaczy: „Mówię po francusku i nie jestem nieprzyjacielem francuszczyzny – najpierw dlatego, że jest to język, którym prawie cały świat przejść można, a po wtóre ponieważ broni on nas nieraz od konieczności rozmawiania niemiłszym o wiele bełkotem z hauptmanami, gubernatorami i tam dalej”¹⁵.

Jak dowodzi scena przesłuchania w Błotniczanach (*Koroniarz w Galicji*), wobec nikłej znajomości francuskiego przez austriacką administrację, społeczeństwo polskie chętnie korzystało z tego języka jako szyfru, chcąc porozumieć się w sprawach antyrządowych. Obok motywacji praktycznej i patriotycznej, Lam widział i inne przyczyny upowszechniania się francuszczyzny – w społeczeństwie dość konserwatywnym i klerykalnym dawała ona szansę na poznanie konkurencyjnych sposobów objaśniania świata. Przykładem jest niemłody zakonnik z *Głów do pozłoty*, który studiuje gramatykę francuską wierząc, że „znajomość obcych języków i obcych literatur chroni nas od zgubnej jednostronności zapatrywań”¹⁶. W opinii pisarza elementarna przynajmniej znajomość francuskiego jest w społeczeństwie polskim powszechna wśród warstwy ziemiańskiej i mieszczańskiej, dlatego przestał on pełnić rolę delimitatora socjologicznego. Zagrożona w swym poczuciu uprzywilejowania arystokracja stara się więc, by jej emblematem stał się język angielski (por. postaci sir Jamesa Skrzeczковского z *Wielkiego świata Capowic* oraz Kazimierza Pomulskiego z *Głów do pozłoty*). Angielszczyzna wchodziła też do języka polskiego innymi drogami, poprzez międzynarodowy rynek pracy, jak świadczą przykłady matki Edmunda Moulard (guwernantki) oraz Mr. Holiday’a (technika) z *Głów do pozłoty*.

Styl i język partii narracyjnych utworów Lama cechują się zwykle właściwościami charakterystycznymi dla jego kronik. W mozaice partii sprawozdawczych oraz ironicznych komentarzy wyrażenia obce pełniły funkcje tekstotwórcze (zamykając i otwierając poszczególne sekwencje), a także estetyczne i ideologiczne. Pobudzały do śmiechu w wyniku

¹³ J. Lam, *Pan komisarz wojenny. Koroniarz w Galicji*, oprac. S. Frybes, Wrocław 1960, s. 69.

¹⁴ J. Lam, *Wielki świat Capowic*, komentarz i postowie S. Frybesa, Kraków 1976, s. 50 (podkr. autora).

¹⁵ J. Lam, *Wędrówki pana Macieja. Obrazki z życia wiejskiego na Wołyniu*, w: *Rozmaitości i powiastki*, wstęp Z. Mitzner, Warszawa 1952, s. 143.

¹⁶ J. Lam, *Głowy do pozłoty*, s. 95.

nieoczekiwanych zestawień, rodziły nastroje elegijne, podkreślały intelektualną odkrywczność sądów itp. Przy ich pomocy autor budował u czytelników swój autorytet. Z drugiej strony Lam – zakładając, że kronikarz musi tworzyć swój image na podobieństwo przeciętnego odbiorcy – identyfikował się z adresatem, który w codziennej komunikacji językowej stykał się z różnymi narodowościami.

Mieszkańcy Galicji, wyjąwszy przedstawicieli enklaw czy gett środowiskowych, w mniejszym czy większym stopniu byli polilingwistyczni. Sam Lam np. w dzieciństwie mówił i myślał po niemiecku. Polszczyzna była jego drugim językiem. Podstawy francuskiego opanował samodzielnie, później poznał też włoski i angielski do tego stopnia, że publikował przekłady z języka Byrona. W gimnazjum doszły języki klasyczne, nadto przynajmniej czytał po rosyjsku i ukraińsku, a jak każdy galicyjski mieszczanin stykał się z jidysz. Wskutek tych uwarunkowań jego felietony, teksty o narracji autorskiej oraz wypowiedzi postaci będących porte parole autora przypominają leksykon wielojęzyczny, magazyn określeń i synonimów. Pisarz czerpie zeń już to dlatego, by wynaleźć najbardziej adekwatną w danej sytuacji nazwę, już to, aby zaskoczyć czytelnika zestawieniem swojego z obcym. Z upodobaniem stosuje definicje typowe dla słownika wyrazów obcych. Leksyka była chyba dlań podstawową sferą retorycznej inwencji i nieraz bodaj żał mu było zrezygnować z jakiegoś określenia, toteż gromadził je obok siebie. Oto garść przykładów:

„Zamiast tego rozumowania, opartego na leksykalnym znaczeniu słowa «zobaczmy», zrobiłem w duchu jakieś inne, którego ogniów nie byłem świadomy, ale które prowadziło do wniosku, nie że ktoś chce eksperymentować, ale że ktoś chce zażartować, podrażnić nas, czyli, jak mówią na Rusi Czerwonej «podroczyć się» z nami»¹⁷;

„pragnąłem nie widzieć na wsi w pogorszonej edycji lwowskiego «kelnera» (garsona) i ejnszpenera (jednokonki), nie słyszeć lwowskiego «zahlen» (proszę o rachunek)»¹⁸;

„Włóczyłem się oczywiście *with my minds feet*, to jest nogami duszy mojej»¹⁹;

„Zważ tylko, co mieści w sobie ten wyraz «wesołość». (Na nieszczęście, nie mamy właściwie wyrazu oddającego to, co Anglik nazywa *cheerfulness*)»²⁰.

Felietonowy sposób pisania, odwołujący się do reguł rozmowy z kimś, kogo poglądy się dobrze zna, wskutek podobnych zabiegów lingwistycznych zyskiwał dodatkowe piętra dialogiczności: „rozmawiały” ze sobą elementy różnych kodów (etnicznych, terytorialnych etc.), język i metajęzyk (definicje narracji oraz język i metajęzyk tekstu (liczne przypisy autorskie rzeczowe i słownikowe). Postawione obok siebie słowa z różnych języków pełniły rolę znaków odwołujących się do ich macierzystych kultur lub inaczej: luster, w których przeglądała się kultura macierzysta. W zacytowanym przykładzie z angielskim odpowiednikiem polskiej „wesołości” autorowi chodziło o zwrócenie uwagi na pustotę i brak życzliwości jako cechy polskiego humoru. Zarzucana nieraz Lamowi inwazja zapożyczeń w jego tekstach miała, jak widać, dyskretnie intencje dydaktyczne. Bywało, że bronił czystości polszczyzny, choć czynił to przewrotnie, jak wtedy, gdy przedstawiał pana Precliczka „naczelnika powiatu, czyli – dlaczegoż mamy używać jakichś obcych wyrazów, skoro mamy swoje! – czyli więc pana forsztehera [...]”²¹. Cudzoziemskie substytuty rodzimych

¹⁷ Tamże, s. 461.

¹⁸ J. Lam, *Z Morszyna*, w: *Dzieła literackie*. T. IV, s. 426.

¹⁹ J. Lam, *Bobcio. Szkic obyczajowy*, w: *Tamże*, s. 368.

²⁰ J. Lam, *Żona z śniegu*, w: *Tamże*, s. 248.

²¹ J. Lam, *Wielki świat Capowic*, s. 12.

określeń stosował też jako eufemizmy dla treści wulgarnych lub podobnych, dotyczących czynów i zjawisk uznawanych za nieetyczne czy nieestetyczne.

Galicja w oczach Lama przypomina szkołę, w której zachodzą na siebie sfery różnych kodeksów zachowań, współistnieją dyscypliny w odmienny sposób opisujące świat, w której uczeń musi być gotowy do wykazania się elementarną erudycją na dowolny temat. Koniecznym kompendium są tu podręczniki gramatyki i wypisy z różnych literatur. Modelowanie rzeczywistości w kategoriach edukacyjnych widać i w języku autora, i w czynach kreowanych przezeń postaci. W powiastce *Fotografie kobiet* dorosłość ujęta jest w formułę: „umiała po francusku z Meidingera gramatyki”, a w przypadku córki bohaterki: „tylko zamiast Meidingera nastał Olendorf”. Francuska gramatyka Ollendorfa (niekonsekwencje w pisowni obwiniają autora) w rękach ojca Makarego (z *Głów do pozłoty*) zaszczytnie wyróżnia go z grona nieuków i zacofańców reszty ciała pedagogicznego. Pilne uczenie się, samokształcenie, lektura, koleżeńska pomoc w zgłębianiu wiedzy jest przez Lama wartościowana dodatnio. Prawie zawsze przy tym edukacja taka jest symbolizowana przez jakiś język obcy. Stopień opanowania języka pisarz traktował jako kryterium oceny umysłowości i etyki człowieka, zaś samoistość leksykalna i gramatyczna jakiegoś języka naturalnego były dlań probierzem kulturalno-politycznych aspiracji danej grupy etnicznej. Stąd brały się jego satyryczne wypady przeciw licznym błędom ortograficznym w dziennikach lwowskich, stąd częste wyszydzanie lwowskiej fonetyki i leksyki (choć sam konsekwentnie udźwięczniał spółgłoskę „s” po „n” w wyrazach obcych), stąd wreszcie wieloletnie wykpiwanie ukraińskiego „Słowa”, któremu nie mógł darować moskalofilskich tendencji, więc stale przedrzeźniał pisownię „ruski” (zam. ruski, tj. ukraiński) i ośmieszał produkowane tu neologizmy. Pisarz był nielitościwie szyderczy wobec osób, które „dopiero dwadzieścia pięć lat bawiły w Polsce”²² i nie poznały miejscowego języka albo – co gorsza – kaleczyły jego gramatykę, jak mieszkańcy Żarnowa w *Głowach do pozłoty*. W tej demaskatorskiej pasji Lam bywał niesprawiedliwy wobec regionalizmów morfologicznych, które traktował jako lekceważenie obowiązujących reguł gramatycznych. Niedostateczne opanowanie języka własnego Lam traktował jako niedostatek uczuć patriotycznych, zaś usilna praca nad przyswojeniem „ortografii i ortoepii” zasługiwała na najwyższą ocenę (por. *Jaś i Johann*). Błędy w fonetyce, gramatyce i leksyce francuskiej oraz łacińskiej, jakie popełniają guwernantki w *Głowach do pozłoty* i dr Miłreğa w *Dziwnych karierach*, są środkiem charakterystyki bohaterów deprecjonującej ich intelekt i moralność.

O ile w partiach narracyjnych Lam zwykle był odległy od kanonów stylu przedmiotowego²³, o tyle w dialogach był bliski metodzie realistycznej. Autocharakterystyka *Swatów na Rusi* zawiera takie oto wyznanie:

„Jedyną wschodnio-galicyską właściwością jest tu tylko mięszanina językowa, którą zmuszony będę wprowadzić w dialogach i za którą z góry przepraszam niegalicyjskiego czytelnika. Zdaniem moim wszakże wszystko, co pojawia się w rzeczywistości, godnym jest zanotowania w druku, z czasem bowiem ludzie zaczną zapewne lepiej pisać historię niż to czynią dzisiaj, a wówczas pożądanymi im będą takie notatki rzucające światło na stosunki, obyczaje, wyobrażenia i narzeczka epok, które szybko przemijają i zmieniają się jedna po drugiej”²⁴.

²² J. Lam, *Bał u hrabstwa*, w: *Rozmaitości i powiastki*, s. 75.

²³ Por. Z. Szwejkowski, „*Wielki świat Capowic*”, w: *Nie tylko o Prusie. Szkice*, Poznań 1967, s. 167.

²⁴ J. Lam, *Swaty na Rusi. Opowiadanie byłego alumna. Humoreska*, w: *Dzieła literackie*. T. IV, s. 156 – 157.

Użycie w przytoczeniach języka obcego jest u Lama motywowane pochodzeniem narodowym postaci, wykształceniem i tradycjami środowiska, jakie reprezentuje, aspiracjami politycznymi oraz postawą wobec władzy. Ilość scen dialogowych, w których pojawiają się zwroty obce, jest w tej twórczości szczególnie duża. Celem zabiegów autora było – jak się wydaje – pokazanie różnorodności galicyjskiego społeczeństwa. Po barierze aluzji do osób i zdarzeń znanych głównie nad Półcią, pisarz ustawiał przed czytelnikiem dodatkową barierę – erudycyjną. Pełne rozumienie tekstu wymaga od odbiorcy przygotowania filologicznego (por. subtelne wywody o wersyfikacji łacińskiej w *Głowach do pozłoty*), historycznego i kulturoznawczego, gdyż inaczej nie odróżni zwykłej repliki konwersacyjnej od np. cytatu. Jakkolwiek autor nieraz ograniczał zakres barbaryzmów, stosując tzw. przekład wewnętrzny²⁵ i tylko zaznaczając w narracji, że bohater mówi w obcym języku, to jednak jego teksty przypominają zabawny, lecz drażniący melanz lingwistyczny.

Wśród dialogów u Lama występują różne typy: zarówno takie, gdy obie strony mówią w języku obcym, jak i takie, w których jedna nie podejmuje zaproponowanego kodu. Najczęściej spotyka się wypowiedzi makaronizowane. Niemożność porozumienia się w dialogach niemiecko-polskich (*Wielki świat Capowic*), niemiecko-francuskich czy rosyjsko-ukraińskich (*Koroniaryz w Galicji*) wiąże się z deklaracją narodowościową bohaterów – patriotyczną dumą bądź niechęcią do obcych. Są to jednak rzadkie sytuacje; na ogół komunikowanie się osób w utworach Lama odbywa się bez przeszkód, choć zdarza się, że wzajemny stosunek rozmówców zależy od zaprezentowanego stopnia kompetencji w zakresie danego kodu (wyzwalając emocje pozytywne lub negatywne). Mieszane językowo dialogi nieraz poszerzają bazę leksykalnych substytutów nie wzbogacając treści wypowiedzi. Oto rozmowa Polaka z Żydem dotycząca pojęcia „bagnet”:

„To, co żołnierze mają na karabinach; ostry kawałek żelaza, zakrzywiony u dołu i zaopatrzony w rurkę, która się zakłada na lufkę od karabina.

– Aha, aha! – zawołał cyrulik, uradowany swoją pojętnością. – Już ja jemu wiem, a szwert, wus der Żelner sztekt heran uf de żelazne ryrke – to się nazywa bagneciem!”²⁶

Pod względem ilościowym w dialogowych partiach utworów Lama przeważają wtręty francuskie, obsługujące typ konwersacji salonowych, następnie niemieckie, występujące przy tematyce urzędowo-finansowej, łacińskie (dziedzina prawa i terminologii naukowej), ukraińskie (realia wiejskie), rosyjskie (sfera żołnierskich rozkazów), angielskie (sport, zwroty towarzyskie). Jak widać, układ ten nie odwzorowuje sytuacji narodowościowej w Galicji, ale raczej sytuację obyczajowo-społeczną Polaków. W specyficznej roli występuje ludność żydowska – nader rzadkie dialogi w jidysz dotyczą spraw codziennych, często natomiast Żydzi mówią z Polakami po polsku lub po ukraińsku, wśród młodych kobiet żydowskich rozpowszechnia się francuszczyzna.

Poznanie języka obcego nie jest dla Lama wyłącznie czynnością ułatwiającą wszechstronny kontakt ze światem, lecz wiąże się z modelowaniem osobowości i światopoglądu. Perypetie z tym związane autor chyba lekcewał, pokazując głównie sceny komiczne. I tak w opowiadaniu *Jaś i Johann* młody Niemiec zamiast „śledź garnirowany” pisze „slic garnierowane”, a na pytanie, jak brzmi to wyrażenie w drugim przypadku odpowiada: „marinowane”. Polak wymawia francuskie nazwisko de la Roche-Chouart jako „Laorszad” (*Koroniaryz w Galicji*), wśród Żydów toczą się takie rozmowy:

²⁵ M. Brzezina, *Sytuacja języka ukraińskiego w świetle polskich utworów literackich XIX i XX W.*, „Socjolingwistyka” T. 10, pod red. W. Lubasia, Wrocław 1991, s. 98.

²⁶ J. Lam, *Pan komisarz wojenny*, s. 70.

„– Wi gejc Frajlan Berta?

– Ach, że swi małaad, że la melankolik!”²⁷

Obserwacje pisarza w tym zakresie umożliwiają spojrzenie na „ściślejszą ojczyznę” (jak ironicznie nazywał Galicję) w kategoriach ruchliwości społecznej. W świecie utworów Lama najmniejszą aktywność wykazuje ludność ukraińska, która zmianę pozycji towarzyskiej i zawodowej okupuje uprzednim znieważeniem (Saraфанowycz) lub spolszczeniem (Roliński w *Idealistach*). Ludność niemiecka to odchodząca na emerytury obsługa urzędów, która już nie podejmuje się nauki języków, lub pokolenie dojrzewające, identyfikujące się z polskością, które zasila szeregi drobnomieszczaństwa. Najbardziej ruchliwi społecznie są Polacy i Żydzi. Dla nich język polski nie jest oznaką prestiżu ani nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb kulturalnych. W kontaktach mówionych szukają wzorów francuskich, a w pisanych – niemieckich. Galicja czasów Lama była wielojęzyczna, do tego stopnia, że guwernantka francuska we Lwowie porozumiewa się z pokojówką Polką po... niemiecku (*Bal u hrabstwa*), a dla ocucenia pijanego Burglera (*Głowy do pozłoty*) nie wystarczą „ekshortacje polskie, ruskie i żydowskie”, potrzebna będzie... łacina. Rzadko rolę tłumacza pełnił język polski.

GŁUPI SZWAB, PODŁY ŻYD, TĘSKNY RUSIN

Śmierć Lama w 1886 r. i ogłoszone na krótko przed zgonem *Listy z podkarpackiej ziemi* (w „Gazecie Polskiej”) stały się okazją do publicznych wypowiedzi w tzw. kwestii ruskiej i żydowskiej. Aleksander Świętochowski zarzucał pisarzowi, że w sprawie stosunków polsko-ukraińskich nie dostrzega „poważnego procesu politycznego”, lekceważy i dezinformuje opinię publiczną tłumaczeniem, jakoby zainteresowani sporem byli tylko: polski szlachcic wychowany na *Śpiewach historycznych* i ukraiński duchowny „przeziąknięty na wskroś poezjami w duchu hajdamackim”²⁸. „Kraj” i „Gazeta Polska” przedrukowały wypowiedzi redakcji ukraińskich czasopism („Mir”, „Prolom”, „Słowo”), które wysoko oceniały postawę moralną Lama, widziały w nim dobrego znawcę ukraińskiego piśmiennictwa, choć „był on stanowczym przeciwnikiem wszystkiego co ruskie”²⁹. W tej sprawie opinia była zgodna – Lam „nie lubił” Rusinów³⁰.

Uważano go natomiast za przyjaciela Żydów. Jak warszawska hierarchia prawosławna chciała wygrywać nacjonalistyczne interesy na niektórych wypowiedziach autora w „kwestii ruskiej”, tak austriacka prawica w tych samych intencjach chciała zeń zrobić Izraelitę³¹. Prasa polska nazywała go „arcybiskupem żydowskim” i zarzucała mu „nieszczęśliwe judofilstwo”. „Izraelita” (organ „Szomer Izrael”) podkreślał jego rolę w spolszczaniu Żydów³², a „Ojczyzna” (pismo „Przymierza Braci” – „Agudas Achim”) eksponowała jego patriotyzm Polaka i przypominała pełnioną przezeń funkcję kapitana w powstaniu 1863 r., czego unikały polskie pisma. Na fali rodzącej się ideologii narodowej zarzucano Lamowi, że „najpostępowsze, najszlachetniejsze osobistości miewają u niego nazwiska i pochodze-

²⁷ J. Lam, *Wybór kronik*, s. 163.

²⁸ Posel Prawdy [A. Świętochowski]. *Liberum veto*, „Prawda” 1886, nr 6, s. 70.

²⁹ Por. *Pisma rusińskie o J. Lamie*, „Kraj” 1886, nr 31, s. 7.

³⁰ Por. H. A., *Jan Lam*, op. cit., s. 391.

³¹ J. Lam, *Wybór kronik*, s. 358 – 359.

³² Anon., *Jan Lam*, „Izraelita” 1886, nr 15, s. 60.

nie obce”³³. Znany antysemita, Jan Jeleński, pisał: „Lam bronił, protegował, popierał najzawziętszego wroga społeczeństwa polskiego – protegował Żyda. Był bezwyznaniowcem i nie był nim później, kiedy zwłaszcza niemoc poczęła coraz silniej spychać go do grobu; bywał liberałem, bywał i konserwatystą, lecz rzecznikiem Żydów nie przestał być od początku do końca. Nie cierpiał, nienawidził Czechów, ale Żydów miłował zawsze jakąś dziwną, niepojętą miłością”³⁴.

W pół wieku po tak namiętnych wypowiedziach Julian Krzyżanowski trzeźwo oceniał, że Lam nie był filosemitą, ale potępiał antysemityzm³⁵. W sprawach narodowych pisarz prezentował tolerancję i „humanitarny liberalizm”. Krytycy nieraz patrzyli na jego epikę przez pryzmat cotygodniowych *Kronik* publicystycznych, z natury rzeczy bardziej niecierpliwych w ocenach niż twórczość literacka, gdzie znajdujemy i serdeczny, ciepły stosunek do ukraińskiego chłopca, i niejedno cierpkie słowo wobec żydowskiego arendarza. Cytowane głosy prasy operowały prostą dychotomią „swoj” – „obcy” i wyprowadzały równie proste wnioski emocjonalne „lubił” – „nie lubił”. Ten styl myślenia zaobserwowano w badaniach nad stereotypami. „Stereotyp – pisze Jerzy Bartmiński – jest elementem szeroko rozumianego znaczenia i zawiera obok elementów poznawczych także elementy wartościujące i oceniające, przez niektórych badaczy z pewną przesadą traktowane jako wyłączne”³⁶. To odróżnienie semantyki i aksjologii jest bardzo użyteczne przy analizie twórczości Lama.

Ze względu na wielość relacji intertekstualnych utwory autora *Idealistów* opierają się na rozległej sferze presupozycji. Zrozumiałe, że przy tak dużej ilości obcoplemieńców w galerii jego bohaterów musiał się odwoływać do wizerunków utrwalonych w wyobrażeniach społecznych. Z przemilczeń autora oraz sposobu dawkowania lakonicznych informacji można wnosić, że zakładał wspólną dla niego i odbiorcy wiedzę o cechach antropologicznych różnych nacji i ich preferencjach w zakresie kultury życia codziennego. Odwoływał się w tym zakresie do wiedzy potocznej, poprzestając na obserwacjach zewnętrznych i częściowych. W sferze kultury duchowej i tzw. charakteru narodowego źródłem jego wiedzy były teksty literackie. Jak wspomnieliśmy, Lam wartościował różne narodowości ze względu na poziom ich piśmiennictwa, rangę w europejskiej literaturze. Znal np. twórczości Karla Emila Franzosa czy Leopolda Sachera–Masocha i stykał się z literaturą ukraińską, ale wyobrażenia o cechach narodowych tych autorów czerpał z folkloru. Jednocześnie wiemy, że analogiczne opinie o Niemcach, Francuzach i Anglikach tworzył w wyniku studiów nad arcydziełami ich literatury romantycznej.

Stosunek Lama do różnych narodowości określały dwa kryteria: miejsce, jakie dana nacja zajmowała we współczesnej cywilizacji³⁷ oraz jej stosunek do sprawy polskiej. W pierwszym przypadku pisarz stał na stanowisku światopoglądu pozytywistycznego, liberalnego i antyklerykalnego, w drugim – przemawiał przezeń powstaniec 1863 r., patriota marzący o odrodzeniu polskiej państwowości. Trzeba dodać, iż autor – wyjąwszy częściowo *Wielki świat Capowie* – sprawy te traktował ubocznie. W istocie nigdy nie był jego celem

³³ F. Suryn, *Najnowszy powieściopisarze polscy i ich kierunek*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 277, s. 245.

³⁴ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” 1886, nr 34, s. 402.

³⁵ J. Krzyżanowski, *Jan Lam* (1938), w: *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962, s. 217.

³⁶ J. Bartmiński, *Kryteria ilościowe w badaniu stereotypów językowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. XLI: 1988, s. 92.

³⁷ Cywilizację definiował Lam jako „wysoki stopień komfortu materialnego i moralnego” oraz „łatwość zarobkowania i osiągnięcia zysku bez wielkiego wkładu kapitału lub pracy”. W Galicji znano – wg autora – tylko drugie pojęcie – por. J. Lam, *Z Morszyna*, w: *Dzieła literackie*, T. IV, s. 425.

opis różnych narodowości, natomiast odwoływanie się do ich wizerunków potrzebne mu było jako tło lub lustro do charakterystyki Polaków. O ile więc przy opisie językowej rzeczywistości Galicji obserwujemy mechanizmy substytucji, o tyle przy kwestii stereotypów etnicznych widać zasadę kontrastu i redukcji informacji.

Różnicę tę widać i w innej płaszczyźnie – ilość wiadomości dotyczących cech różnych nacji nie odzwierciedla pozycji, jaką w utworach Lama mają ich języki. Stereotyp Francuza np. nie odgrywa żadnej roli, wyjąwszy dysputę w *Idealistach*, w której przedstawiciel pozytywistycznego pragmatyzmu twierdzi, że „dwa katolickie narody: Polska i Francja odznaczają się brakiem tego najważniejszego poświęcenia, którym stoją i utrzymują się państwa – brakiem karności, mój panie, a brak ten jest skutkiem egoizmu jednostek”³⁸. Z różnych aluzji do francuskiej literatury (Molier, E. Sue) oraz wspomnień o ojcu bohatera *Głów do pozłoty* można wnosić, iż Lam nie darzył Francuzów specjalną estymą, widząc w nich uosobienie lekkomyślności, skłonność do fantazjowania, brak praktycyzmu. Francuz to również rycerskość. Wartościowanie przeważa nad elementami znaczeniowymi, przy czym autor przeprowadza akceptację i negację cech według tego, co obserwuje u swoich rodaków. Podobnie czyni w wypadku Irlandczyków – „w kwestiach pieniężnych bowiem irlandzkie moje pochodzenie sprawia zupełnie ten sam efekt, jaki by sprawiało polskie, tj. lekkomyślność i niedbałość nieuleczoną”³⁹.

Przypadek bohaterów *Głów do pozłoty*, dziecka Irlandki i Francuza, ale wychowanego w Polsce i czującego się Polakiem pokazuje, że w kwestii charakteru narodowego Lam odwoływał się do teorii dziedziczności Karola Darwina. Jak można sądzić z *Kronik* i niektórych dygresji w beletrystyce pisarza, właśnie to zagadnienie najbardziej go frapowało. Poglądy angielskiego uczonego w tej mierze akceptował również w kategoriach społecznych, dość sceptycznie za to traktował inne tezy materializmu przyrodniczego. Dziedziczenie cech fizycznych traktował jako pewnik (stąd wierne kopie wyglądu zewnętrznego w bliskiej rodzinie, np. w *Fotografiach kobiet*, *Głowach do pozłoty* czy *Idealistach*), podobnie sądził o cechach temperamentu, natomiast osobowość człowieka uzależniał od wpływów środowiska. Wydaje się, iż w pewnym okresie Lama frapowała kwestia duchowej niezależności Irlandczyków od Anglików. We wzajemnych stosunkach tych nacji można było szukać analogii do położenia Polaków pod berłem Habsburgów.

Materiał literacki nie daje tu możliwości sformułowania klarownej tezy. Bezpieczniej wysunąć sugestię, iż pisarz dostrzegał łatwe asymilowanie się Irlandczyków w brytyjskiej rzeczywistości prawnokulturalnej oraz redukowanie świadomości narodowej do genealogii rodziny. Z tym większą uwagą przypatrywał się Anglikom, ogłosił nawet kilka utworów, których akcja dzieje się w tym kraju. Widział w Anglikach przedstawicieli nowoczesnej cywilizacji, harmonijnie łączącej konserwatyzm obyczajowy, umożliwiający samoorganizowanie się społeczeństwa, oraz liberalizm i demokratyzm w sferze ekonomiczno-politycznej. Anglika cechuje indywidualizm, niezależność myśli, co przyczynia się do sukcesów naukowych i finansowych, choć w dążeniu do bycia oryginalnym potrafi krzywdzić innych. Jest on też dumny, rycerski i wysportowany. Ma uprzedzenia rasowe – nie lubi Francuzów i Żydów, nie ma ich zaś w kwestiach pochodzenia społecznego. Lam wprawdzie pokpiwa ze słabości Anglików do teologii, w efekcie czego „z ksiąg Objawienia usiłują udowodnić, że było objawienie”, nie tai jednak podziwu dla ich żądzy wiedzy, przedsiębiorczości, odwagi i bezpośredniości w kontaktach międzyludzkich.

³⁸ J. Lam, *Idealiści. Dziwne kariery. Dzieła literackie*. T. III, pod red. S. Frybesa, Warszawa 1957, s. 11.

³⁹ J. Lam, *Głowy do pozłoty*, s. 33.

Opisane stereotypy narodów zachodnioeuropejskich pisarz traktował w sposób możliwie obiektywizowany. Obiektywizm ten był możliwy dzięki dystansowi geograficzno-politycznemu oraz pośredniemu charakterowi źródeł informacji (wytwory kultury). Zwraca uwagę fakt, iż autora nie interesują wydarzenia z historii politycznej, lecz fakty cywilizacyjno-obyczajowe; jego obserwacje są częścią rozważań o postępie w dziejach, roli religii w tym procesie (protestantyzm – jego zdaniem – umożliwiał nowocześniejszą organizację społeczeństw), wyższości systemu demokratycznego nad oligarchicznym. W refleksjach nad współczesną cywilizacją takie szukanie wzorów i przykładów było wprawdzie elementem polemiki z „tutejszokrajową” (jak mówił) rzeczywistością i – jak świadczy przytoczona opinia Felicjana Suryna – tak je odczytywano, nie wywoływało jednak reakcji skrajnych.

Inaczej rzecz wygląda w przypadku obrazu narodowości zamieszkujących Galicję. Znacznie bardziej wyrazista była tu sfera wartościowania, mniejszy dystans, częstsze uwikłania w konteksty bieżących wydarzeń politycznych i aktualności prasowych. Cytowani tu publicyści, podkreślający niechętny stosunek Lama do Ukraińców, a przychylny wobec Żydów, przeoczała okoliczność, że wszystkie mniejszości narodowe w Galicji pisarz oceniał jedną miarą: identyfikowania się z polskością. Sam, dokonawszy wyboru narodowości i potwierdziwszy swój patriotyzm na polu walki, prezentował niewzruszone przekonanie, iż nie wolno czuć się gościem na rodzinnej ziemi. Jeden z bohaterów *Głów do poztoty* (1873) mówi: „Ja, Crisparkle, mógłbym być synem Wielkiego Mogola, ale ponieważ urodziłem się w Piccadilly, więc jestem i czuję się Anglikiem, a ten oto džentelmen, urodziwszy się Polsce, nie może być Francuzem”⁴⁰. Sam pisarz w roku swej śmierci wyznał: „pochodzę z kalwińskiej rodziny z Hanau, a więc z ziemi Franków [...]. Urodzony jednakowoż w Polsce, między Polakami, musiałbym chyba zostać renegatem, gdybym chciał moją narodowość stosować do mojej genealogii”⁴¹.

Najrzadszy wśród opisanych przez Lama galicyjskich stereotypów narodowych jest obraz Czecha, choć – paradoksalnie – właśnie postacią Precliczka z *Wielkiego świata Capowic* jest najlepiej artystycznie skonstruowaną figurą komediową w twórczości autora i właśnie tę postać zapamiętują czytelnicy. Precliczek, zniemczony Czech, jest w istocie metonimią austriackiej administracji, prezentuje typ skończonego łajdaka, który dla korzyści materialnych nie tylko popełnia przestępstwa, ale nawet gotów jest poświęcić szczęście najbliższej rodziny. Całe jego jestestwo ogranicza się do funkcji trawienia pokarmów – regularnego posiłku zgodnego z upodobaniami i wystrzegania się „kwasów w żołądku”. Czynności urzędowe, jakie podejmuje, oraz inne formy aktywności mają na celu ochronę własnych potrzeb konsumpcyjnych. W tej karykaturze Lam wyraża stosunek społeczeństwa polskiego do Czechów, którzy istotnie stanowili podporę władzy austriackiej w I poł. XIX w., a rekrutując się spośród osób najmniej uświadomionych narodowo, byli częścią systemu przemocy wobec polskich dążeń wyzwoleniczych⁴². Zgodnie z opiniami ówczesnych pamiętnikarzy Lam zwraca uwagę na dramat osobisty tych ludzi – otoczeni pogardą lokalnej społeczności przeżywali duchowe tragedie, gdyż ich największymi wrogami stawały się własne dzieci, które ulegały atrakcyjnej sile polskości. Precliczek budzi żywą niechęć, gdy wybiera narodowość zależnie od aktualnej koniunktury politycznej, ale i litość,

⁴⁰ Tamże, s. 534.

⁴¹ J. Lam, *Wybór kronik*, s. 358.

⁴² Por. B. Jaroszewicz-Kleindienst, *Czechy i Czesi w opiniach polskich pamiętnikarzy XIX wieku (Do powstania styczniowego)*, Wrocław 1985.

gdyż określając się jako Niemiec, Galicjanin, Rusin czy Polak zawsze powtarza słowo „właściwie”, a więc czuje niemożność pełnej identyfikacji narodowej.

Wprowadzając na powieściową scenę rodzinne stosunki Precliczka, Lam zwraca uwagę na uleganie kultury czeskiej wpływom niemieckim, widocznym np. w dominującej roli męża i wysokim poziomie gospodarstwa domowego przy niskich potrzebach kultury duchowej. W innych utworach pisarza Czesi występują epizodycznie jako naród szczególnie muzyczny, choć w zakresie ograniczonym do form popularnych, rozrywkowych⁴³. Zawsze uważał tę nację za uosobienie pedantycznych biurokratów, ludzi niezdolnych do aktywnego protestu. Niechęć tę opierał na stosunku opinii czeskiej do polskich zrywów niepodległościowych oraz na postawie, jaką liderzy polityczni Czechów zajmowali wobec Rosji. Sprawa tzw. Zjazdu Słowiańskiego w Moskwie w 1867 r., który Polacy traktowali jako antypolską, prorosyjską deklarację czeską, oraz postawa Koła Polskiego w Wiedniu, co z kolei Czesi interpretowali w kategoriach antyczeskich, przez długi czas ważyła na poglądach Lama.

„Polacy widzą z radością każdy objaw prawdziwie narodowy u Czechów, jak Czesi nie mają prawa wymagać, ażeby Polacy kierowali się ich polityką i brali udział w demonstracjach, na których widok serce rośnie w Katkowach i Murawiewach. Jeżeli Czesi mogą nam zarzucać, że delegacja nasza pojechała do Rady państwa, to my byśmy mieli równe prawo wyrzucać im, że tam nie pojechali. Polityka czeska, czyli mówiąc dokładniej, polityka przywódców czeskich jest nierównie niekonsekwentniejszą od polityki naszej delegacji i naszego sejmu [...]. Żaden Polak nie może pod tym względem iść z Czechami i żaden nie może im przyklasnąć, jeżeli rozdąsawszy się na Niemców i Madiarów, tamtym na przekór rzucają się w objęcia najśmiertelniejszego wroga polskiej sprawy”⁴⁴.

Czechów postrzegał więc Lam przez pryzmat zagrożeń dla polskości – najpierw germanizacją, później rusyfikacją. Niemniej z czasem wyrażał podziw dla biernego, ale konsekwentnego uporu czeskich polityków, który dawał im trwalsze koncesje ze strony Austrii niż spektakularne oznaki prestiżu polskiej narodowości w Wiedniu. Cenił wytrwałość, z jaką naród czeski zabiegał o autonomię kulturalną. Wzorem była tu sprawa teatru w Pradze, którą oceniał poprzez porównanie z teatrem lwowskim, gdzie inscenizacje polskich sztuk zarabiała na spektakle w języku niemieckim.

Dominantą znaczeniową stereotypu Niemca jest pojęcie „obcy”⁴⁵, widoczne choćby w zastępowaniu nazw własnych rzeczownikami pospolitymi niemieckiego pochodzenia, które oznaczają różne szczeble władzy. Obcość to również niemożność zaadaptowania się do lokalnej przyrody (tu reprezentowanej przez potrawę z mąki kukurydzianej). Kilkakrotnie autor podkreślał niemieckie upodobanie do picia piwa. Przypisywał tej nacji dedukcyjny umysł, twierdził przy tym, iż nie wnosi oryginalnych myśli do nauki, lecz porządkuje zdobycze Anglików. Niemieccy bohaterowie jego utworów reprezentują drobno-mieszczactwo, co wynikało zarówno z osobistych doświadczeń życiowych autora, jak i z faktu kreowania ich przez pryzmat lektur F. Schillera i H. Heinego. Klasa ta daleko odbiegała od opiewanych w literaturze romantycznych uniesień. W *Dziwnych karierach* mamy przykłady na to, że Niemcy w lęku przed utratą intratnych posad gotowi są posunąć się nawet do donosicielstwa. Szczególnie drażnił Lama układ stosunków rodzinnych w nie-

⁴³ Podobne cechy stereotypu Czecha opisywał T. Jeske-Choiński, *Listy z Pragi Czeskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 277 – 278.

⁴⁴ J. Lam, *Kroniki lwowskie umieszczane w „Gazecie Narodowej” w r. 1868 i 1869 jako przyczynek do historii Galicji*, Lwów 1874, s. 89.

⁴⁵ Zob. A. Galasińska, *Pole leksykalno-znaczeniowe OBCY na podstawie powieści Edwarda Redlińskiego „Konopielka”*. Analiza etnolingwistyczna, „Polonica” R. XIV: 1989, s. 121 – 141.

mieckim domu, gdzie niepodzielną władzę miał sprawować ograniczony gbur i brutal, „der Herr im Haus”, jak stale ironizował pisarz, przy drugorzędnej roli kobiety. Warto dodać, iż jednocześnie literaci niemieckojęzyczni przypisywali polskim kobietom dominującą rolę w życiu rodzinnym. Mimo tej niechęci Lam nieraz (por. dygresję przy okazji obiadu u Precliczka oraz postać Alojzy Śmiechowskiej w *Dziwnych karierach*) dawał do zrozumienia, że w zakresie gospodarstwa domowego Polki ustępują niemieckim żonom. Krytycznie wypadali Polacy w porównaniu z przezornością Niemców: „Ho, ho, panie, Niemiec niegłupi, on wie, co robi; umie szanować pieniądze i nie decyduje się tak łatwo na stratę, jak my, Polacy”⁴⁶. „Karność i duch obywatelski” również korzystnie ich wyróżniały. Jakkolwiek Lam umacniał stereotyp Niemca – uniżonego wobec władzy, lojalnego aż do wyzbycia się cech indywidualnych, zabawnego w mozolnym uczeniu się prostych obowiązków, jednak w postaciach Rittnera (*Szklany człowiek*) i Johanna (*Jaś i Johann*) pokazał, że dzięki tym cechom potrafią oni stać wyżej od Polaków w sensie etycznym.

Uwagi autora znamionuje obiektywizm, gdyż w niejednym zbiegają się z obserwacjami pisarzy niemieckojęzycznych, znanymi z prac Schnür-Peplowskiego i Kańskiej. Niemniej w stosunku Lama do Niemców łatwo wyczytać poróżbioną germanofobię Polaków, widoczną zwłaszcza w publicystyce. Stale tropił i demaskował przypadki stosowania języka niemieckiego w wystąpieniach publicznych na terenie Lwowa oraz w wewnętrznej korespondencji polskich przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych. Przez lata wzywał do zajęcia zdecydowanej postawy wobec uprzywilejowanej pozycji sztuk niemieckich w teatrze lwowskim. Jak mógł, wykpiwał potknięcia „żywiolu teutońskiego” i nieprzerwanie alarmował o nowych elementach germańskiego „kulturkampfu”. W tym stereotypie Niemca-wroga stosował niewybredne dowcipy językowe, charakterystyczne dla ówczesnej lwowskiej prasy satyrycznej⁴⁷. Miarą jego niechęci może być fakt, że mówiąc o różnych przestępstwach finansowych zawsze używał terminów niemieckich. Jak dowodzą *Dziwne kariery*, oszuści galicyjscy i wiedeńscy świetnie się rozumieli.

Jednoznacznie negatywny jest wizerunek Moskala, na którego Lam patrzył z perspektywy doświadczeń powstańczych. Ilekroć w *Panu komisarzu wojennym* lub w *Koroniarczy w Galicji* jest mowa o Rosjanach, tylekroć pisarz stara się obudzić ku nim niechęć czytelnika. Żołnierz rosyjski określany jest epitetami pejoratywnymi, boi się rycerskiego starcia, atakuje pusty las i chelpi starciami, które nie miały miejsca, jest przy tym dziki, okrutny dla bezbronnych i chciwy łupu. W kronikach pisarz parodiował styl artykułów wstępnych rosyjskiej prasy kpiąc z ich przesady w wyrażaniu wiernopoddańczego stosunku do cara.

Problem ten jest częścią szerszego zagadnienia: stosunku pisarza do pansławizmu i austrosławizmu⁴⁸. Ideę historycznej jedności plemion słowiańskich w *Dziwnych karierach* wykpił, porównując je do wytępionych szczepów jaćwieskich. W tejże powieści ironicznie traktował rolę Austrii w procesie pojednania Słowian (Słowianie z łatwością porozumiewają się ze sobą, o ile mówią po niemiecku). Nie żywił złudzeń co do imperialnej istoty rosyjskiego pansławizmu. Twierdził, iż Wielkorusi nie mają słowiańskiej genealogii. Wspominaliśmy, iż oskarżał polityków czeskich o moskalofilstwo. Właśnie ta sprawa decydowała o jego stosunku do opiniotwórczych ośrodków ukraińskich

⁴⁶ J. Lam, *Szklany człowiek*, w: *Rozmaitości i powiastki*, s. 259.

⁴⁷ Zob. E. Skorupa, *Lwowska satyra polityczna na łamach czasopism humorystyczno-satyrycznych epoki pozytywizmu*, Kraków 1992.

⁴⁸ Por. K. Grünberg, *Polskie koncepcje federalistyczne 1864 – 1918*, Warszawa 1971; M. Tanty, *Pansławizm carat Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, Warszawa 1970.

Stereotyp Rusina był w tekstach Lama szczególnie niejednorodny, gdyż obciążały go intencje perswazyjne autora i jego pasja polemiczna. Tworzyły go różne podstawy źródłowe, głównie: tradycje polskiego romantyzmu, sytuacja ekonomiczno-społeczna ludu wiejskiego oraz deklaracje polityczne ukraińskiej inteligencji. Barwy wizerunku zmieniały się zależnie od tego, która z nich aktualnie była pisarzowi najbliższa. Był Lam miłośnikiem ukraińskiego folkloru, niejedno przysłowie i wiele cytatów z pieśni ludowych przydawało jego tekstom pożywki myślowej, krasy i nastroju. Dobór ich był jednostronny – wyróżniał te fragmenty, które mówiły o solidarności gromadzkiej i odwoływały się do wspólnych działań bitewnych, braterstwa razem przelanej krwi oraz dumy z czynów przodków. Lam konsekwentnie dążył do odbudowania pobratymstwa polsko-ukraińskiego, wykazując anachronizm samookreślenia się narodowego w sytuacji, gdy od kilku wieków ludność Rusi Czerwonej jest przemieszana. Odwoływał się do pojęć historycznych i języka stosunków pokrewieństwa – w ten sposób neutralizował ideologicznie współczesne konflikty.

„Któż z was, potomki rycerskiej drużyny [...]
Zdola powiedzieć, z czyimi pulkami
Szedł pod Zawichost dziad jego rodziny? [...]
Nie wola zemsty praojców mogiła [...]
Wspólna dziś Rusi jak i Laszni chwala”⁴⁹.

Aktualizacja mitu historycznego towarzyszyła aprobachie dla mitu przyszłościowego, wizji zmartwychwstania Polski, co uruchamiało sferę skojarzeń z pojęciami swobody ruchów, braku ograniczeń w decyzjach, młodzieńczej junakierii i budzenia lęku u wroga. Gotowym rezerwuarem takiej siatki pojęć był mit Kozaka. Łatwo odczytać intencje autora, gdy wspominając o lwowskich obchodach Unii Lubelskiej obszernie cytował „ruski śpiew panny Kwiecińskiej”, w którym po partii lamentacyjnej („Hdeż koroli i hetmany / Hde dity Kozacze?”) następowała strofa wieszcząca:

„Jeszcze pohulajet czajkow
Kozak w synich wodach,
A w Kremlyni dzwin promowyt
O kosaćkich szkodach.
Anhel naszoj maty, Polszczy
Kurhan otweraje,
Hulaj tohdy Lasze ridnyj,
Step nam szcze zahraje!”⁵⁰

Kozackie elementy stereotypu Ukraińca brały się u Lama z ludowej dumy historycznej oraz dorobku poetyckiego romantyków polskich, głównie z Marii A. Malczewskiego. Ich modelującą siłę widać w opowiadaniu *Zona z śniegu* na przykładzie przeniesionego w step chłopca wielkopolskiego. Triada „step – koń – Kozak” podkreślała organiczne życie się człowieka z lokalną przyrodą. „Kozacki” rodowód ma też charakterystyka ukraińskiej duchowości, której naczelną cechą ma być melancholijna, tęskniąca natura, uformowana poprzez wieki życia na równinnej pustce stepu. Hardy i nieugięty Kozak łatwo się zakochuje, a w miłości jest łzawy, tęskny, marzycielski i bierny, co odróżnia go od innych typów etnicznych. Przeznaczeniem jego jest oddać serce płochliwej i zalotnej Laszce (*Idealiści, Koroniarz*

⁴⁹ J. Lam, *Zawichost. Śpiew historyczny. Dzieła literackie*. T. IV, s. 399.

⁵⁰ J. Lam, *Kroniki lwowskie...*, s. 301.

w *Galicji*). W twórczości Lama ten stereotyp obowiązuje wobec bohaterów pozytywnych o propolskim nastawieniu, a nawet charakteryzuje Polaków z historycznej Rusi Czerwonej, odróżniając ich od np. Mazurów. Jest więc bardziej kwalifikatorem regionalnym, niż etnicznym.

Etnograficznie ruski typ widzi pisarz na wsi, np. wśród „dzieci w ubogim, brudnym płóciennym ubraniu. Dzieci te wszystkie były podobne do siebie – włosy jasne, oko niebieskie lub siwe, wzrok idiotyczny, kształty wynędzniale albo nabrzmiałe chorobliwie”⁵¹. Opisy obiektów są u Lama rzadkie i sztampowe, niczego więc nie dowiadujemy się o cechach architektury wiejskiej, lakoniczne są też informacje o kulturze codziennej (jedzenie ze wspólnej miski, preferowanie potraw mącznych). Ludowi bohaterowie jego utworów są postaciami epizodycznymi, przy czym pisarz zwraca uwagę na ich pokorną uległość wobec zwierzchności. Kilkakrotnie autor opisuje podróż z ukraińskim furmanem, co daje mu okazję do uwag o ich stoickim spokoju wobec własnego braku orientacji przestrzennej oraz o poczuciu zagrożenia, jakie niesie fakt opuszczenia własnego domu. Dominującą cechą ukraińskiego chłopca jest skłonność do upijania się (tak też go postrzegali pisarze niemieckojęzyczni). W wykonywaniu obowiązków jest niedbały i leniwy. Jest przy tym życiowo pasywny, co wiąże się z niskim poziomem wykształcenia, ale pobudzony do aktywności przez podżegaczy obiecujących korzyści materialne staje się żywiołem groźnym, nie liczącym się z zakazami prawa ani moralności.

Jest to więc wizerunek „chłopa w ogóle”. Zdaniem Lama, ludność w *Galicji* „pod względem etnograficznym dzieli się podług religii. Są chrześcijanie, którzy żegnają się raz, i tacy, którzy żegnają się trzy razy – dla analogii, nazywać będę pierwszych Polakami, a drugich Rusinami [...]”⁵². Z tego przeświadczenia wychodząc, autor wielokrotnie zapewniał – zwłaszcza przy tematyce powstańczej – że ludność ukraińska i językowo, i uczuciowo jest daleka od sympatii prorosyjskich. W kwestii samookreślenia się narodowego pisarz uznawał za miarodajne opinie duchowieństwa greckokatolickiego. Wychodząc z założenia o wystarczalności formuły „gente Ruthenus, natione Polonus” sprowadzał różnice między dwoma nacjami do spraw umownych i obyczajowych. Obie narodowości znały dwie wersje katechizmu, a kapłani współpracowali w posługach religijnych. Patriotyczna postawa księży unickich była wzorem dla Polaków podczas powstania styczniowego. Na prowincji, zdaniem Lama, nie istniała „kwestia ruska”.

Sprawę tę traktował jako wymysł prorosyjskich sympatii tzw. świętojunców, finansowanych przez Petersburg. Z tej perspektywy ukraińskie żądania autonomii prawno-językowej dla *Galicji Wschodniej* oceniał jako moskiewską intrygę, a nieoczekiwane w ustach niektórych polityków deklaracje o ukraińskiej narodowości pojmował jako koniunkturalizm polityczny wymierzony przeciw Polakom. Stereotyp „świętojurca” malował czarnymi barwami, eksponując jego niskie wykształcenie, nieznaną języka ukraińskiego oraz rosyjskiego, oportunistyczny i skłonność do publicznych lamentów nad urojonymi krzywdami prywatnymi. Duchowieństwo tej cerkwi nazywał „panami Moskalami galicyjskimi” i nie zaniebyszał okazji do zacytowania antypolskich wypowiedzi ukraińskiego „Słowa” po to, by ośmieszyć poziom myślowy jego redaktorów, którzy potrafili głosić, iż: „*Polszcza, za iskluczeniem Krakowa i propaloj Poznańskoj obłasti, faktyczeski sojediniena s Rusiju pod skipetrom russkawo Carja-Oswoboditiela [...]. Unia dwóch narodów sowierszilas istorieju, chotia nie pa myśli Lublinskoj Unii*”⁵³.

⁵¹ J. Lam, *Idealiści*, s. 56.

⁵² Tamże, s. 308.

⁵³ J. Lam, *Kroniki lwowskie...*, s. 298 (podkr. autora).

Podobnie niejednolity i na polonocentrycznym stanowisku oparty był stereotyp Żyda. Żyd u Lama prezentował zarazem żywioł swojski i obcy. Był tutejszy jako składnik rodzimego pejzażu, którego znakiem były szlachecki dworek i żydowska karczma. Pojęcie „swego” opierało się w tym rozumowaniu na procesie zawłaszczenia natury przez historię. Argumenty o wspólnych doświadczeniach dziejowych, Żydach mających bohaterską kartę w dziejach Lwowa padały w studiach historycznych pisarza. Był też Żyd „obcym” rasowo, kulturowo i religijnie. Przy żadnym innym stereotypie etnicznym Lam nie podkreślał tak wyraźnie odrębności i egzotyki cech plemiennych. Żyd był dlań typem orientalnym, ukształtowanym przez warunki, których galicyjska społeczność nie mogła zrozumieć. Nie wnikała przeto w jego psychikę, poprzestając na zewnętrznych obserwacjach kultury i zwyczajów, godząc się na ich odrębność. W twórczości Lama nie ma przykładów braku poszanowania dla niej. Pejpsy, jarmułki, oratorską swadę, bożnice odnotowuje bez wartościowania. Ale ta nieprzezroczystość kulturowa, jakaś tajemniczość wywoływały również uczucia niepewności i lęku przez „obcym”, podobnie jak przed każdą subkulturą zamkniętą. Przykładem może być reakcja zacnego skądinąd doktora Goldmana z *Głów do pozłoty*, który zapowiada odmówienie pomocy medycznej choremu, bo – zdaniem lekarza – lajdak zasługuje tylko na odwet i zemstę. Wyjaśnia przy tym swoje stanowisko nakazami religii Mojżesza. „Naród Izraela” budził też lęk swym niepojętym, świetnie funkcjonującym systemem wymiany informacji, dzięki czemu mógł planować przedsięwzięcia finansowe i był na czas powiadomiony o różnych zagrożeniach.

Postawa Lama wobec Żydów była ambiwalentna. Wysoko cenił ich poważny stosunek do nakazów religijnych. Podziwiał ich przenikliwość psychologiczną – „bo jest to naród, który węchem umie rozróżnić oszusta od pocziwego człowieka”⁵⁴. Stawiał ich za wzór pracowitości i nieraz wykpiwał hasła antysemityczne, zachęcając rodaków do uczciwej konkurencji „przedsiębiorczością, rzutkością i pracą”. Jako jeden z nielicznych literatów pozytywistycznych mówił o nędzy żydowskiego proletariatu. Jednocześnie Żyd budził w nim odrazę żenująco niskim poziomem higieny, który opisał w *Idealistach*. Wyrażną niechęć żywił do natarczywości w interesach, przesady gestykulacyjnej i słownej, przekraczaniu progu intymności drugiego człowieka. Dziś, dzięki pracom Edwarda Halla wiemy, że podłożem takiego stosunku były kulturowe odmienności w operowaniu proksemiką i kinezyką. Lam mógł to tłumaczyć tylko w kategoriach „swój” – „obcy”. W tym widzeniu usprawiedliwiona jest obojętność narratora przy relacjonowaniu fizycznej przemocy wobec Żyda, gdyż ów domagał się swych (słusznych zresztą) praw w sposób, który dla Polaka był znakiem lekceważenia. Tak samo obojętnie reaguje narrator, gdy poszkodowany mści się metodami uznawanymi w naszej kulturze za niegodne.

Galeria Żydów w utworach Lama jest pokaźna, choć są to postaci drugoplanowe. Znajdujemy w niej sceny zbiorowe (domena wartościowania negatywnego) oraz jednostki, bardzo zresztą różne. Są Żydzi – podpalacze, złodzieje i oszuści; są osoby szlachetne i mądre. Jedni pomagają powstańcom, inni stają się konfidentami. Lam uznawał prawo Żydów do traktowania Galicji jako ich ziemi rodzinnej. Wierzył, że ich wpisanie się w historię kraju prowadzi do asymilacji z polskością. Wyraźniej od innych widział, jak przedsiębiorcze jednostki żydowskiej społeczności robią kariery w austriackim świecie kapitalistycznych interesów i obawiał się, iż pociągnięci ich przykładem współplemieńcy zaczną się samodefiniować w kategoriach kultury niemieckiej. Dlatego wzywał do przełamania religijnych uprzedzeń wobec Żydów, do wciągania ich w polskie stowarzyszenia

⁵⁴ J. Lam, *Głów do pozłoty*, s. 203.

i kręgi znajomości. Dlatego też nieraz występował przeciw klerowi katolickiemu, który utrudniał dzieciom niekatolickim dostęp do polskich szkół. W istocie, jeśli szkołę w Żółkwi oddano pannom felicjankom, co Lam objaśniał jako odstręczanie „Żydów od posyłania tam swoich dziewcząt”⁵⁵, a równocześnie w tejże Żółkwi rabin Horowitz urządził „uroczystość Sobieskiego, podczas której w starej żółkiewskiej bożnicy w narodowym polskim przemówił języku do swych współwyznawców”⁵⁶, to znaczy, że lwowski wesołek miał powody i do obaw, i do nadziei.

Sądząc, iż Jan Lam bardzo by się zdziwił usłyszawszy, że jego Galicja może być dla innych wzorem. Autor pokazał bowiem kraj, który dopiero zaczyna się organizować politycznie, ekonomicznie i społecznie, w którym wiele dawnych wzorów trwa siłą inercji, a w poszukiwaniu nowych popełnia się różne błędy. Opisuując ten stan pisarz sięga do mitu edukacyjnego czy mitu dojrzewania do dorosłości. Młody bohater jego utworów wyrusza w podróż po okolicy, by rozpoznać rzeczywistość i stwierdzić, że prowincja mówi różnymi kodami kulturowymi. Nie wie, w jakim języku narodowych tradycji określić swoją „tu-tejszość”. Dostrzega nieadekwatność języka ideologicznego wobec pierwszoplanowych potrzeb społeczności, widzi potrzebę nowego zdefiniowania pojęć (patriotyczne i demokratyczne frazesy osłaniające brudne gry finansowe w *Głowach do pozłoty*, *Idealistach*, *Dziwnych karierach*). Stąd bierze się u Lama mityzacja stylu kancelaryjnego. Jedynym kodem pozbawionym wieloznaczności słowa staje się język papierów wartościowych, weksli, rachunków, procentów, język poprzetykany wyrażeniami algebraicznymi. Stale używają go bohaterowie prozy pisarza, nieraz pojawia się w partiach narracyjnych i w kronikach autora. Drugim składnikiem tego stylu są wyrażenia policyjno-sądowe, a zwłaszcza powoływanie się na odpowiednie paragrafy kodeksu karnego. Nadużywanie tego stylu daje efekty komiczne (nomenklatura prawna przy nazywaniu uczucia miłości w *Głowach do pozłoty*). Ten śmiech, odwracający hierarchię ważności, świadczy, że społeczeństwo odczuwa stany lękowe – boi się utraty środków materialnych i każdej instytucji urzędowej. Boi się innowacji i samodzielności, więc łatwowiernie powierza role liderów osobom, które na to nie zasługują.

Lam tworzy więc dla tego społeczeństwa mit rodziny. W kategorii rodzinnej ujmuje przeszłość i w języku pokrewieństwa chce pokazać przyszłość Galicji. Współczesność reprezentuje sierota, ktoś, kto z różnych względów nie posługuje się rodowym nazwiskiem, wychowanek na łasce opiekunów albo rodzina, której nie spajają uczucia, lecz interesy, bądź rodzina o antypartnerskim układzie stosunków. Współczesną autorowi Galicję cechuje rozbięcie rodzinnej solidarności – dzieci wybierają inne wartości niż rodzice, teść chce okpić zięcia i odwrotnie, brat wykorzystuje nieszczęście siostry... W tej rodzinie jeden patrzy na drugiego jak na wroga albo łup myśliwski. Trzeba ją odbudować. Przyszłość społeczeństwa widzi Lam w nowych małżeństwach mieszanych. Mamy przykłady związków Niemki z Polakiem, Polki z Ukraińcem, szlachcianki z mieszczaninem, rzymskiej katoliczki z grekokatolikiem. Idealem są pary szlachetnych i kochających się ludzi, jak w *Idealistach*, gdzie zamożna ziemianka – Polka i katoliczka, poślubi ubogiego inteligenta, syna „ruskiego księdza”, a ślub odbędzie się w cerkwi, co bardzo cieszy polskiego proboszcza. Inny zaś proboszcz (w *Głowach do pozłoty*) udziela sakramentu pannie młodej, której družkami są dwie Żydówki. Kiedy jednak takie sielankowe obrazy powstają pod piórem satyryka, to raczej trzeba je traktować jako sferę życzeń.

⁵⁵ J. Lam, *Wybór kronik*, s. 161.

⁵⁶ Por. „Izraelita” 1885, nr 1, s. 3.